

Przywilej i potrzeba modlitwy

„Przystąpmy z odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia, i znaleźli łaskę ku pomocy w razie potrzeby” – Hebr. 4:16.

Modlitwa jest ogólnym terminem na wszelkiego rodzaju błagania – czy to wyrażające prośby, pieśni, wypowiedziane dziękczynienia, czy uwielbienie. Wyraz „błaganie” zawiera w sobie myśl ustawicznej prośby powtarzanej w modlitwach, upragnione życzenie i wyczekiwanie, aż Pan Bóg wysłucha nasze prośby.

Pewien poeta podał takie określenie modlitwy:

*„Modlitwa jest duszy pragnieniem,
wyrażona słowem lub westchnieniem”.*

Pierwszą wzmiankę, jaką mamy w Piśmie Świętym o zbliżeniu się rodzaju ludzkiego do Boga, jest związana ze złożeniem ofiar przez Abła i Kainą. Nie zbliżyli się jednak do Boga jako do Ojca z prośbą, ale z ofiarami, przyznając się tym sposobem do grzechu. Ofiarę tego, która figuralnie przedstawiała ofiarę za grzech, Bóg przyjął, drugą zaś odrzucił.

Dwa tysiące lat później Bóg powołał Abrahama, aby przez niego niejasna obietnica dana Ewie mogła się wypełnić. Pan Bóg wyraźnie obiecał Abrahamowi, że w nim i w nasieniu jego wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Bóg uczynił z Abrahamem przymierze, które odnowił z jego potomkami: z Izaakiem, lecz nie z Izraelem; z Jakubem, lecz nie z Ezawem. Ci mężowie mieli przywilej zwracać się do Boga w modlitwie, ponieważ z powodu swojej wiary byli usprawiedliwieni, aby mogli mieć społeczność z Bogiem.

Następnie błogosławieństwa te przeszły na cały naród izraelski, który otrzymał te przywileje, gdy Pan Bóg zawarł z nim Przymierze i dał im Zakon, którego pośrednikiem był Mojżesz. Od tego czasu naród izraelski miał tę samą sposobność zbliżania się do Boga, jaką miał Abraham, Izaak i Jakub. Owszem, znajdował się on w lepszych warunkach. Naród izraelski miał Dzień Pojednania, w którym bywał figuralnie oczyszczany. Z tego powodu było im wolno zbliżać się do Boga, jak to czynili Dawid, Ezechiasz i inni.

Świątynia Jerozolimska nazywana była domem Bożym, gdzie lud zwykł chodzić na modlitwę. Ogólnie panowało przekonanie, że Izraelitom nie można było modlić się gdziekolwiek – pokazuje to rozmowa naszego Pana z Samarytanką. Według tego poglądu modlący się mógł być wysłuchany tylko w świątyni. Samarytanie zaś uważali

za właściwe modlić się na górze Garizim w Samarii (5 - Mojż. 11:29). Gdy Samarytanka zapytała odnośnie tej sprawy, Pan Jezus odpowiedział, iż Żydzi mieli słuszość, gdy twierdzili, że Jerozolima była miejscem właściwym do modlitwy (Jan 4:20-24).

Naród żydowski przez Przymierze Zakonu, jakie zawarł z Bogiem, był z Nim w społeczności, przeto miał dozwolone, by modlić do Boga. Pan Bóg nie zwraca uwagi na modlitwy, jeżeli nie pochodzą one od osoby znajdującej się we właściwym stanie umysłu i w pewnym związku przymierza. Poganie, chociaż mogli być szczerzy i uczciwi, nie mieli tego przywileju, jaki posiadał naród żydowski.

Dostęp do tronu łaski jest szczególnym przywilejem

W ciągu Wieku Ewangelii wszyscy ci, którzy uczynili z siebie zupełną ofiarę Bogu, stając się duchowymi synami Bożymi, mogą prosić Boga jako Ojca i z odwagą przystępować do tronu łaski w modlitwie. Ci zaś, co nie uczynili z siebie ofiary Bogu, nie mają Orędownika, przez którego mogliby zbliżyć się do Boga. Zaś tacy, co przystępowali w duchu, tj. w usposobieniu do modlitwy i z rzeczywistym pragnieniem otrzymania błogosławieństw, które Bóg obiecał, przekonają się, że przywilej modlitwy jest ograniczony i tylko pewna klasa go posiada. Którzy zaś nie traktują tego jako przywileju, mogą wcale nie zbliżać się do Boga. Dotąd Bóg nie uczynił żadnej propozycji światu, aby do Niego się zbliżył. Przywilej składania modłów należy do dzieci Bożych.

Korneliusz był człowiekiem, który starał się żyć w harmonii z Bogiem. Przez lata zasyłał swoje modły do Boga, dawał jałmużny, jednak jego modlitwy i jałmużny nie wstąpiły do Boga wcześniej, aż we właściwym czasie, aż Jezus umarł, wstąpił do nieba, aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami (Dzieje Ap. 10:1,2,4; Hebr. 9:24). W trzy i pół roku po ukrzyżowaniu Jezusa, a przy końcu szczególnej łaski dla Żydów, modlitwy i jałmużny Korneliusza wstąpiły na pamięć przed obliczność Bożą. Nawet wtedy musiał zaprosić Piotra, posłać po niego męża do Joppy, aby go Piotr powiadomił, jak może otrzymać błogosławieństwo od Boga w Chrystusie. Gdy Korneliusz przyjął Chrystusa, nasz Pan stał się jego Orędownikiem i duch święty zstąpił na niego. Odtąd miał przywilej przystępowania do Boga jako do Ojca i do tronu łaski Jego.

Podobnie rzecz się dziś ma z całym rodzajem ludzkim. Jest tylko jedyna droga, przez którą można dojść do



otrzymania przywileju modlitwy. Każdy, co chce dojść do tego, musi najpierw przyznać się, że jest grzesznikiem i że tylko przez Chrystusa może dojść do Boga. Na dworach królewskich etykieta wymaga, aby każdy, kto pragnie być przedstawiony królowi, najpierw otrzymał zaproszenie, by się stawił przed królem. Wtedy, w oznaczonym czasie, ma się stawić, ubrany w pewnego rodzaju ubiór. W podobny sposób dzieje się na Dworze Niebieskim. Nikt nie może zbliżyć się do Boga jak tylko przez Jezusa Chrystusa. Po przyjęciu Jezusa za swego Pana i Zbawiciela oraz po ofiarowaniu się Bogu, Jezus, jako jego Orędownik, przykrywa jego niedoskonałość szatą własnej sprawiedliwości i przedstawia go wtedy Ojcu. Gdy został przyjęty, otrzymał także i przywilej modlitwy.

Posiadający szczególne przymioty umysłu bywają przyciągani do Boga

Nasuwa się pytanie: Jeżeli teraz świat nie może zbliżyć się do Boga w modlitwie, w jaki więc sposób Pan Bóg pociąga do siebie ludzi? Pismo Święte mówi, że nikt nie może przyjść do Chrystusa, jeżeli go Ojciec nie pociągnie (Jan 6:44). Odpowiedź na to jest taka, że to pociągnięcie nie może być od ducha świętego, ponieważ świat jeszcze nie otrzymał tego ducha. Moc przyciągająca, przez którą Bóg Wszechmocny oddziaływa na ludzkość, działa w różny sposób. Niektórzy ludzie posiadają wielkie pragnienie czczenia Boga, inni słabe chęci, inni zaś wcale nie mają pragnienia. Różnica ta zależy od kondycji ich mózgu. Rodzaj ludzki rodzi się z tymi różnicami (Psalm 51:5). Różne niedoskonałości odbiły się na nas przed naszym urodzeniem. Pismo Święte mówi: *„Nie masz sprawiedliwego, ani jednego”; „Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej”* (Rzym. 3:10,23). Wszystkim brak tej doskonałości, którą by Bóg mógł uznać. Lecz między ludźmi znajdują się tacy, którzy nie utracili zupełnie czci dla Boga, chociaż utracili wiele innych rzeczy z powodu nierównowagi umysłowej spowodowanej grzechem pierwszych rodziców. Możliwe, iż posiadają przymiot wewnętrznej przekonania lub mają więcej rozwinięte poczucie sprawiedliwości. Te przymioty, jeżeli ktoś je posiada i w jakim stopniu, decydują o tym, by ciągnąć go do Boga; i tacy czują (choć niekiedy bezwiednie), że bez Niego nie czuliby się szczęśliwymi. To jest to, co możemy nazwać przyciągającym wpływem.

Tę siłę przyciągającą można porównać do magnesu. Gdyby wsypać opiłków żelaznych do skrzyni z trocinami i przystawić blisko magnes, to opiłki z żelaza zaraz poczuły przyciągającą siłę magnesu. Z drugiej strony, na trociny magnes nie miałby żadnego wpływu; również opiłki żelazne nie odczułyby żadnej innej siły, oprócz siły magnesu wywieranej wprost lub pośrednio.

Człowiek był stworzony na wyobrażenie Boże. Upadek człowieka wielce zatartł w nim ten obraz, lecz nie ma

człowieka, który byłby zupełnie pozbawiony tego obrazu. Wszyscy ludzie niedomagają na umyśle, jedni w jednym kierunku, inni zaś w drugim. Gdy Prawda zetknie się z tymi, których uczucia czci dla Boga, wewnętrznego przekonania lub poczucia sprawiedliwości są mniej uszkodzone, tacy bywają pociągnięci, aby te rzeczy rozpatrzyć, zbadać, a to czyniąc, bywają przyciągani do Boga. Ci zaś, których uczucia czci do Boga i wewnętrznego przekonania są bardziej uszkodzone, nie odczuwają tego wpływu.

Tych, co nie posiadają tego wpływu pociągającego, nie można winić, ponieważ urodzili się w tych niekorzystnych warunkach. Ktokolwiek posiada przymiot czci dla Boga, musi także okazać wiarę w Chrystusa, bo bez takiej wiary nie można podobać się Bogu i nie można otrzymać od Boga błogosławieństwa. Początkowo ten, co szuka i stara się naśladować sprawiedliwości, nie może jasno odróżnić tych błogosławieństw i przywileju. Pragnie on jedynie poznać Boga i o ile Go szuka, o tyle znajduje, gdy kołaczę, bywa mu otworzone (Mat. 7:7,8).

Każdy zatem, kto szuka Boga, znajdzie Go, bo Pismo Święte mówi: *„Przybliżcie się ku Bogu, a przybliży się ku wam”* (Jak. 4:8). Ci więc, co znajdują drogę do Boga, posiadają coś takiego, za co powinni być Bogu wdzięcznymi, tj. za posiadanie przymiotu umysłu, który powodował ich, by szukali Boga. Ludzie posiadający tego rodzaju charakter będą postępować dalej na tej drodze, a jeśli okażą się wiernymi, otrzymają nagrodę. Ci zaś, co nie posiadają tych przymiotów teraz, nie będą przyciągnięci prędzej, aż w przyszłym Wieku, gdy zostaną wzbudzeni. Przeto nie myślimy, aby w tym czasie wszyscy byli przyciągani.

Gdy dana osoba została pociągnięta, kierowana i otrzymała pewne informacje, wtedy wola tej osoby zaczyna działać i musi zadecydować, jaką obrać drogę. Gdy się dowiaduje, że do Boga nie można inaczej przystąpić jak tylko przez Chrystusa i że warunkiem jest złożenie z siebie ofiary Bogu, wtedy sprawę ma przed sobą jasno i zrozumiale. Czytając Pismo Święte dowiaduje się, że ta droga jest wąska, trudna do postępowania, ale że u końca tej drogi osiąga się cześć, chwałę i nieśmiertelność; zatem każdy musi zadecydować, co ma czynić. Nikt jednak nie bywa przyjęty do rodziny Bożej, kto nie uczynił zupełnego z siebie ofiarowania aż do śmierci; jedynie wtedy może być spłodzony z ducha świętego i przyjęty do szkoły Chrystusowej.

Modlitwa jest przywilejem domowników wiary

Żydzi w okresie Wieku Żydowskiego mieli przywilej zbliżania się do Boga w modlitwie, lecz gdy ten Wiek minął, a nastał Wiek Ewangeliczny, już więcej jako tacy do Boga przystępu nie mają. Tak długo, jak były

rokrocznie sprawowane ofiary w Dniu Pojednania, tak długo, będąc pod Prawem Zakonu, mogli przybliżać się do Boga z modlitwami, lecz skoro figuralne ofiary ustały, wszystkie przywileje, jakie im dawał Zakon Przymierza, również ustały; z tego powodu utracili przystęp do Boga. Żydzi dotąd jeszcze pozostają pod Zakonem, lecz utracili najgłówniejsze jego zarysy, a mianowicie figuralne kapłaństwo, którego Bóg więcej nie uznaje, odkąd objawił się pozaobrazowy Arcykapłan.

W obecnym zatem czasie jedynie Kościół posiada przywilej zbliżania się do Boga w modlitwie, ponieważ pozaobrazowy Najwyższy Kapłan uczynił z siebie Bogu zadowalającą ofiarę za grzech. Ktokolwiek zatem posiada wiarę w Jezusa i zostaje w przymierzu z Bogiem przez ofiarę, może przybliżyć się do Boga w modlitwie, nic nie wąpiąć.

Pomimo że tylko klasa ofiarowanych, tj. pozafiguralni kapłani, Nowe Stworzenie, jest zachęcone, iż może zbliżyć się z ufnością i odwagą do Tronu Łaski, to jednak wszyscy „domownicy wiary” do pewnego stopnia mają przywilej modlitwy: składania dziękczynienia, wstawiania się za drugimi i cieszenia się pokojem Bożym przez wyrozumienie i odczucie, iż grzechy ich zostały darowane przez wiarę w ofiarę Jezusa.

W ciągu Wieku Tysiąclecia dla każdego, kto będzie posiadał dobre przymioty, mogą się one stać dla niego korzyścią, a wszelkie wady mogą być mu szkodą. Nikt nie będzie posiadał takich przymiotów, aby o własnych siłach, bez pomocy Chrystusa, mógł podnieść się z upadku. Mniej zdegradowanym łatwiej będzie powrócić do doskonałości, lecz gdzie okaże się potrzeba okazania więcej łaski, więcej będzie ona dana. Władza i moc Wielkiego Pośrednika będzie zastosowana do wszystkich warunków, ponieważ Pismo Święte mówi, że w tym celu zostanie ustanowione Królestwo Chrystusowe. Ponieważ nie ma sprawiedliwego ani jednego, przeto wszyscy muszą mieć pomoc od Chrystusa, aby mogli powrócić do zupełnej harmonii z Bogiem.

Modlitwa jest sposobnością i potrzebą

Chociaż modlitwa nie jest przykazaniem, a tylko przywilejem, to jednak warunki, w jakich się znajdujemy, wywołują jej potrzebę. Z powodu odpadnięcia człowieka od pierwotnej doskonałości ciało nasze obciążone jest różnymi słabościami, skłonnościami i niedoskonałościami, a jednak my, jako Nowe Stworzenie, jesteśmy odpowiedzialni za te słabości, gdy one się okazują. Jedyny sposób, w jaki możemy uniknąć tej odpowiedzialności, jest gdy udamy się do Tronu Łaski o pomoc w naszej potrzebie. Kto zatem udaje się często do Tronu Łaski z modlitwą, pokazuje przez to, iż uznaje potrzebę korzystania ze sposobności, jaką Bóg przygotował dla jego dobra, co również stanowi i jego przywilej.

Ktokolwiek chciałby korzystać z przymiotów swojego organizmu, to modlitwa wiele się może do tego przyczynić. Człowiek posiada w sobie zmysł, który pobudza do czci i uwielbienia swojego Stwórcy, jeżeli zaś zaniedbuje to nieświadomie lub rozmyślnie, natenczas jego najżywniejsze potrzeby nie mogą być zadowolone. Z tego względu świat nie korzysta z tej sposobności, lecz chrześcijanie korzystają.

Ktokolwiek czuwa właściwie, ten z łatwością będzie wiedział, kiedy powinien się modlić. Jeżeli to czyni, to zawsze będzie miał o co się modlić. Gdyby ktoś, przewidyując zbliżający się kłopot, powiedział sobie: „Jutro rano będę się modlił w tej sprawie”, taki popełnia błąd, bo przewidywane trudności zaraz powinny stanowić przedmiot jego modlitwy. „*Temu, co kołacze, będzie otworzono*”. Kto się stara, by się przypodobać Bogu, za pewne to mu się stanie.

Lud Boży powinien zwracać uwagę na wszystkie strony. Jego czas jest poświęcony na służbę Bogu i powinien się starać, aby był jak najlepiej wykorzystany. Kto poświęcił swój czas Bogu, a potem go marnuje na próżne rozmowy, czytanie powieści lub różne światowe sprawy, albo zużywa czas na różne gry, te rzeczy, aczkolwiek nie są grzeszne, są jednak niewłaściwym używaniem czasu. Podobnie musimy czuwać nad naszymi pokusami, by trzymać nad sobą kontrolę i czuwać nad różnymi słabościami, tak naszymi, jak i innych. Powinniśmy również czuwać, by korzystać ze Słowa Bożego, abyśmy przez nie byli uzdolnieni do dobrych uczynków.

Każde doświadczenie i próba, każda pokusa, jest szczególną próbą i szczególną pokusą. Nikt nie wie, dokąd najmniejsza pokusa może zaprowadzić. Pismo Święte ostrzega nas, abyśmy czuwali i dawali baczenie, bo to, co wydaje się być rzeczą bagatelną, małą, może sprowadzić rzecz wielką. To, że dana rzecz przedstawia się nam rzeczą małej wagi, nie znaczy, że nie może się stać bardzo ważnym wydarzeniem, które może wywołać zły skutek na całe nasze życie.

Mający więcej sposobności służenia innym są mniej skłonni do pokus, aniżeli ci, co mają mniej sposobności, przeto powinniśmy się starać, by nie być leniwymi w pracy Pańskiej, lecz „*duchem palający, Panu służący*” (Rzym. 12:11). Gdy będziemy dawać baczną uwagę na świat i jego pokusy, na nasze ciało i jego słabości, jak również na Szatana i jego ułudy, to praca ta zajmie nam wszystkie czas, jaki posiadamy.

Powinniśmy także zwracać uwagę na znaki czasów. Pan Jezus za czasów pierwszej swej obecności na ziemi strofował niektórych za to, że nie poznali czasu swego nawiedzenia. Oto Jego słowa: „*Obłudnicy! postawę nieba i ziemi rozeznawać umiecie, a tego czasu jakoż nie poznawacie?*” (Łuk. 12:56). Jeżeli ktoś za bardzo jest za-



jęty pracą lub przyjemnościami życia, to będzie mu bardzo trudno znaleźć czas na badanie Pisma Świętego i na właściwe czuwanie.

Czuwanie z modlitwą jest przykazane

Co innego jest być kuszonym, a co innego wejść w pokuszenie. Chrystus Pan był „*kuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu*” (Hebr. 4:15). On pod żadnym względem nie uległ kusicielowi. Tak też powinno być z nami. Mamy sprzeciwić się diabłu, czuwać i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie. Jeżeli będziemy się zaniedbywać, jeżeli sobie powiemy: „Och, gdy troszkę sobie raz pozwolimy, to nic złego nam się nie stanie”, to wskazuje, iż jesteśmy w niebezpieczeństwie. Jedyne bezpieczne stanowisko jest wtedy, gdy ustawicznie czuwamy i modlimy się, bo gdy wejdziemy w pokuszenie, to trudno wiedzieć, czym się ono może skończyć. Ktoś dobrze powiedział: „Nie możemy zabronić ptakom fruwać nad naszymi głowami, lecz możemy im zabronić robić gniazda w naszych włosach”.

W noc poprzedzającą wydanie naszego Pana, spomiędzy wszystkich apostołów to święty Piotr był najbardziej pewny siebie, który rzekł do Jezusa: „*Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę*” (Mat. 26:33). Nie rozumiał, jak był słaby; przeto gdy nasz Pan czuwał i modlił się w tę pamiętną noc, Piotr był pierwszy spomiędzy tych, którzy zasnęli! Następnie był pierwszym, który Go się zaparł i to z zaklinaniem!

Przypominamy sobie słowa naszego Pana wypowiedziane do Piotra: „*Szymonie, Szymonie! oto szatan wyprosił was, aby was przesiewał jako pszenicę; alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja*” (Łuk. 22:31,32). Odwaga św. Piotra była dla niego pułapką zastawioną przez Przeciwnika. Pokazał także odwagę, gdy wszedł z innymi na salę sądową w pałacu. Św. Jan mu towarzyszył, lecz Jan miał tam krewnego pewnego kapłana. Piotr, pomimo że odciął ucho jednego ze sług kapłańskich, miał odwagę tam wejść, gdzie był rozpoznany po mowie jako Galilejczyk (Jan 18:15,16).

Pan Jezus przepowiedział Piotrowi, co się miało z nim stać: „*Powiadam ci, Piotrze! nie zapieje dziś kur, aż się pierwaj trzykroć zaprzesz, że mię nie znasz*” (Łuk. 22:34). Gdy się to stało, tej nocy Piotr wspomniął na słowa Jezusa: „*wyszedszy precz, gorzko płakał*” (Łuk. 22:62). Gdyby tego nie uczynił, to nie wiadomo, co by z nim się stało. Jego żal, wyrażony przez gorzki płacz, dowodzi, że zaparcie się Jezusa pochodziło ze słabości ciała.

Piotr mógłby w tej sprawie zachować się niewłaściwie. Mógłby powiedzieć: „Ja miałem prawo stanąć w obronie mojego życia i nie musiałem mieszać się do tej sprawy”. Tym sposobem mógłby dojść do złego stanu

serca, lecz zwyciężwszy skłonność zachowania i uchronienia siebie dowiódł, że pomimo trzykrotnego zaparcia się Mistrza, w sercu był Mu jednak wierny. Podobnie może być z nami; kto zwalcza małe pokusy, może tym sposobem wzmocnić swój charakter tak, że może być zdolny zwyciężyć większe pokusy.

Pewne opowiadanie może posłużyć za ilustrację, jak rozumną jest rzeczą, by nie wchodzić w pokuszenie. Pewien człowiek ogłosił, że potrzebuje do służby woźnicy. Zgłosiło się kilku kandydatów na tę posadę. Gdy weszli, zapytywał każdego z nich: „Jak daleko trzymałbyś się od brzegu przepaści, aby uniknąć niebezpiecznego wypadku”. Jeden powiada: „Ja bym mógł jechać na stopę od brzegu bez żadnej obawy zapadnięcia w przepaść”; drugi zaś mówi, że mógłby bezpiecznie jechać na sześć cali od brzegu itd. Na ostatek jeden, który przysłuchiwał się w milczeniu, odpowiedział: „Ja nie wiem, jak blisko brzegu przepaści ja bym mógł bezpiecznie jechać, lecz trzymałbym się od niej tak daleko, jak tylko bym mógł”. Ten woźnica otrzymał posadę.

To jest zasada, której powinniśmy się trzymać. Kto unika, jak może pokus, ten jest bezpieczny. Ci zaś, co czują się zbyt pewnymi i zaufanymi we własnej sile i mocy, i nie zważają na niebezpieczeństwo, bardzo łatwo mogą się stoczyć w przepaść. Przeto módlmy się, abyśmy nie weszli w pokuszenie; czuwajmy także, abyśmy mogli uniknąć niebezpieczeństwa.

Prośzenie o rzeczy doczesne

Ostatniego wieczoru, który spędził nasz Pan z uczniami swoimi, rzekł do nich: „*Dotąd o niceście nie prosili w imieniu mojem; proścież, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała*” (Jan 16:24). Bez wątpienia szczególne błogosławieństwo czeka tych, co spodziewają się wypełnienia tej obietnicy. Pewnego razu Pan Jezus powiedział, że Ojciec Niebieski jest bardziej rad udzielić każdemu ducha świętego, jeżeli Go ktoś o to prosi, aniżeli ziemski ojciec gotów jest dać dzieciom swoim dobre rzeczy (Łuk. 11:13). To nie ma koniecznie znaczyć, ażebyśmy używali do wyrażenia tej prośby słów: „Daj nam ducha świętego”, lecz to znaczy, abyśmy prosili o ducha Prawdy, ducha zdrowego zmysłu, o mądrość, która pochodzi z góry.

Nie jesteśmy dość roztropni, abyśmy wiedzieli, jak rzeczy prowadzić właściwie. Mamy także powiedziane: „*A jeżeli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia; i będzie mu dana*” i będzie mu dane (Jak. 1:5). Mądrość ta szczególnie jest dla sług Bożych, ażeby słowa ust ich i rozmyślanie serc ich mogły być przyjemne przed obliczem Bożym (Psalm 19:14).

Chrystus Pan powiedział swym uczniom: „*Nie troszcz-*



cie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść? albo co będziemy pić? albo czym się będziemy przyodziewać? Boć tego wszystkiego poganie szukają; więc bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mat. 6:31,32). Słowa te wskazują, że mamy różnić się od świata. Ludzie światowi proszą o najrozmaitsze rzeczy, nie tylko o żywność, mieszkanie, odzienie i różne wygody, ale i o zbytki. Oni nie mogliby prosić o rzeczy duchowe, bo ich nie pojmują, ani nie mogą tego daru Bożego docenić. *„Nie bądźcie im podobni”*, nasz Pan dodaje.

Jeżeli tak jest, to dlaczego Pan Jezus kazał się modlić: *„Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj”*? To jest inna rzecz od wyszczególnionych w modlitwie. Pan Bóg obiecał, że jeżeli będziemy Mu wierni, nasz chleb i woda nigdy nie ustaną (Izaj. 33:16). To znaczy, iż nie będziemy zaniechani. Właściwą jest rzeczą, abyśmy uznawali Boga za Dawcę wszelkiego dobra. Według Jego obietnicy z ufnością przystępujemy do Niego, aby nam dał pokarm i odzienie. Cokolwiek posiadamy, przyznajemy, iż to pochodzi od Boga i nie prosimy Go o nic więcej ponad to.

Im więcej rozwijamy się duchowo, tym mniej potrzebujemy Bogu dyktować i tym większą będziemy mieli ufność w Jego Mądrość i większą wiarę w Jego obietnice. Jedynie, co moglibyśmy w danym razie uczynić, to odwołać się do Jego obietnic odnośnie zaopatrzenia nas w rzeczy doczesne i oświadczyć Mu naszą w Nim ufność. Możemy jednak być pewni, że Pan, który nas powołał, abyśmy stali się Jego naśladowcami, także czuwa nad nam i dopilnuje, aby wszystkie rzeczy działały ku naszemu dobru. Jeżeli On nas powołał, abyśmy stali się członkami Ciała Chrystusowego, to brak pokarmu, napoju, odzienia, ani żadna rzecz nie może stanąć na przeszkodzie, abyśmy nasze powołanie i wybór mogli uczynić pewnym.

Można powiedzieć, że ci, około których Anioł Pański zatacza obóz (Psalm 34:7), prowadzą życie szczęśliwe. Pan kieruje i opiekuje się swoim Kościołem. Zatem czy można pomyśleć, ażeby Pan dozwolił na śmierć przez wypadek lub przez chorobę, zanim mielibyśmy czas zastosować się do warunków, na których zostaliśmy zaproszeni? Zapewne, że nie! Przeto, *„nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże”* (Mat. 4:4). My ufamy w obietnice Boże. On wykona swoje zamiary w nas, jeżeli mieszkamy w Nim, a Jego Słowo mieszka w nas i jeżeli jesteśmy wiernymi oraz posłusznymi.

Autor nie przypomina sobie, aby od dzieciństwa aż dotąd prosił Boga kiedykolwiek o fizyczną siłę lub zdrowie. Był czas, w którym siły fizyczne nie były zbyt wielkie, a sposobność do pracy wymagała więcej siły, niż ją posiadał. Wtedy przedstawiał tę sprawę Panu w modlitwie, mówiąc, że ufa, iż On jest zdolny zaopatrzyć

go w potrzebną siłę, a jeżeli uzna za właściwe, że nie będzie zdolny dobrze wykonać tej pracy, to zupełnie zgadzał się, będąc przekonany, że cokolwiek Pan zarządzi, to będzie najlepsze.

Ten sposób postępowania okazał się najlepszy. W ciągu czterdziestoletniej pracy nigdy nie opuścił zebrania z powodu braku siły, chociaż trafiało się, że bracia mówili: „Brat nie będzie mógł dziś przemawiać!”. Odpowiedź zawsze była następująca: „Jeżeli Pan udzieli mi siły, pójdę na zebranie i mam nadzieję, że mi da dość siły, bym mógł mówić”. Pewnego razu o mało nie zemdlał na estradzie, lecz Pan udzielił swej łaski i mocy. „Tak długo, dopóki będę z tej strony zasłony, będę przemawiać, kiedy tylko nastrożę się sposobnością, chyba że będę całkowicie niezdolny to uczynić, jednak mam nadzieję, że jeżeli Pan sprawi, bym miał sposobność do przemawiania, to udzieli i odpowiedniej do tego siły”.

Powinno się modlić o rzeczy właściwe

Gdy wspomnimy sobie, co św. Jakub mówił o niektórych żyjących za jego czasów: *„Proście, a nie bierzcie, przeto iż źle proście”* (Jak. 4:3), wtedy odczuwamy, że musimy być bardziej ostrożnymi, o co prosimy. Pan Jezus mówił swoim uczniom, iż bardzo ważną jest rzeczą mieszkać w Nim i starać się, aby Słowa Jego zostawały w nas, jeżeli chcemy, ażeby nasze modlitwy zostały wysłuchane: *„Jeżeli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli, proście, a stanie się wam”* (Jan 15:7). Innymi słowy mówiąc: wszystkie modlitwy zanoszone do Tronu Łaski, jeżeli zgadzają się z wolą Bożą, zostaną wysłuchane, zaś te, co się nie zgadzają, nie będą wysłuchane.

Prośby o rzeczy ziemskie nie mogą stanowić prawdziwej modlitwy. Niektórzy chrześcijanie w modlitwie stawiają Panu swoje wymagania, na przykład modlą się, aby Pan Bóg tylu a tylu nawrócił na tym zebraniu lub żeby powiodło się dane zebranie itp. Nasze prośby powinny być o wyższe rzeczy niż to. O rzeczach ziemskich można wspomnieć przy okazji. Nam się należy tak zachowywać i starać, aby się podobać Bogu i okazali wdzięcznymi za wszystko, cokolwiek Jego Opatrzność raczy nam udzielić – czy to dużo, czy mało.

Myśl, ażeby prosić Boga tylko o te rzeczy, które On chce nam udzielić, jest właściwą. Możemy prosić Boga o ducha świętego, o więcej miłości, łagodności, cierpliwości, o mądrość pochodzącą z góry lub żeby różne okoliczności i doświadczenia przyczyniły się do naszego dobra; ponieważ On obiecał, iż się nam to stanie. Możemy się także modlić i prosić Pana, ażeby nas prowadził, jak On uważa najlepiej i żeby nasze postępowanie mogło być przyjemne przed Obliczem Jego, lecz nie powinniśmy Panu Bogu dyktować, co On ma czynić, ponieważ nie wiemy, jaką jest wola Boża w danej



sprawie.

Pan Jezus nigdy się nie modlił w sposób nalegający, owszem mówił: „*Nie moja, ale Twoja, niech się stanie wola*” – ja nie mam swojej woli, bo jej się pozbyłem, ale pragnę, aby wola Twoja wykonała się. Taka modlitwa jest poddawaniem się pod wolę Bożą. To nie znaczy, ażeby Pan nie modlił się z wiarą lub żeby nie miał otrzymać, czego żądał. To znaczy, że Pan Jezus starał się poznać i pełnić wolę Ojca, i dowiedział się, iż wolą Ojca było, ażeby wypić kielich cierpień do dna.

Jeżeli okażemy się poddanymi Bogu, to nasze modlitwy będą bardziej dziękczynne. Naszym życzeniem będzie jeszcze bardziej, by postępować śladami Mistrza. Będziemy bardziej niż cegokolwiek innego pragnęli, aby wola Jego wypełniała się w nas. Wszystko, cokolwiek ma się stać, musi się wypełnić według postanowionego od Boga Planu, którego On nie zmieni dla nas, ani dla nikogo w świecie. Ci, co doszli do takiego rozwoju w życiu chrześcijańskim, rozumieją, że zbyteczną jest rzeczą modlić się, ażeby Pan Bóg zbawił tego lub tamtego, bo czy on nie obiecał zbawić wszystkich ludzi, którzy przyjdą do Niego w sposób postanowiony?

Rozważmy sprawę Saula z Tarsu. Starał się on czynić wolę Bożą, lecz był zaślepiony. Gdy Pan Bóg otworzył oczy jego umysłu na rzeczywistość, zaraz wystąpił i udał się na właściwą drogę. On był mężem świątobliwym tak przed, jak i po poznaniu Prawdy, lecz światłość, jaką otrzymał, nauczyła go lepiej pełnić wolę Bożą. Gdyby nie był on naczyniem wybranym od Boga, to nie miałby takiego doświadczenia, lecz raczej byłby traktowany jak Szymon Czarnoksiężnik.

Odpowiedź na modlitwę Pan Bóg niekiedy odwołuje dla naszego dobra.

Niektórzy chrześcijanie uważają za właściwe, aby odprawiać modlitwy z siłą, jakby mocowali się z Bogiem, tak jak Jakub mocował się z aniołem. Ci tak wiele spędzają czasu na tego rodzaju modlitwy, że nie mają go na badanie, co wychodzi na ich niekorzyść. Pismo Święte nas poucza, abyśmy okazali się Bogu doświadczonymi robotnikami, którzy by się nie powstydzili, dobrane rozbrajając Słowo Prawdy (2 Tym. 2:15), a nie starać się o pozyskanie czegoś w sposób cudowny, nadzwyczajny, lecz raczej rozumny. Ludzie, którzy odprawiają modlitwy tego rodzaju, czynią coś w rodzaju proroków Baala za czasów Eliasza, którzy biegali dookoła ołtarza, rzeźali się ostrymi kamieniami i głośno wołali do swego boga, aby spalił ofiarę (1 Król. 18:26-29).

Prorok Eliaz, przeciwnie, zachował się zupełnie spokojnie, bo czcił i oddawał hołd rozumnemu Bogu, na którego nie trzeba krzyczeć, aby zwrócić Jego uwagę. Gdy przyszedł czas na Eliasza, aby się modlił, on do modli-

twy użył zaledwie kilku słów, lecz wprost w punkt (1 Król. 18:36-38).

W opisie tym zawiera się dla chrześcijan nauka. Niektórzy, nie pojmując Boskiego charakteru i planu, proszą Boga o rzeczy, o które nie powinni, a zaniedbują modlić się o rzeczy właściwe. Jeżeli mieszkamy w Nim, a Jego słowo mieszka w nas, natenczas będziemy wiedzieli, o co prosić i będziemy oględni, by nie modlić się na próżno.

Jeżeli ktoś, modląc się, nie bywa wysłuchany, nie powinien tracić serca, ani przestawać się modlić. Pan Jezus mówi, iż powinniśmy modlić się, nie ustawając (Łuk. 18:1-18). Może być, że nasz Ojciec Niebieski pragnie przyprowadzić nas do takiego stanu serca, w którym moglibyśmy lepiej ocenić Jego błogosławieństwa. Może też być tak, że zwłoka odpowiedzi na nasze modlitwy ma służyć ku naszemu większemu dobru.

Trzy tysiące dziewięćset lat temu Pan Bóg obiecał Abrahamowi dać ziemię Kananejską i że w jego nasieniu wszystkie narody będą błogosławione. Obietnica ta dotąd jednak nie wypełniła się (Dzieje Ap. 7:5). Przeszło tysiąc osiemset lat Kościół modli się: „*Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi*”. Pan Bóg dotąd jeszcze tej modlitwy nie wysłuchał, mimo to mamy w dalszym ciągu się modlić i wyczekiwać cierpliwie. Wierzmy, że Pan Bóg uczyni, jak obiecał: „*Przełożcie oczekiwajcie na mnie, mówi Pan, do dnia, którego powstanę*” – Sof. 3:8.

Wielkie błogosławieństwa Pan Bóg przygotował dla wszystkich, którzy się radują z postępowania po drodze Pańskiej. My stosujemy się do Jego drogich nam obietnic, modląc się, wyczekujemy. Pan Bóg mówi, iż w swoim czasie, przy końcu tego Wieku, pomści się za krzywdy swych wybranych, że wyswobodzi ich od przeciwności ciała i Szatana, wywyższy ich i wyleje na nich błogosławieństwa, jakie obiecał. Wtedy modlitwy będą wysłuchane, w międzyczasie jednak modlitwy mają być zasyłane do Boga z gorliwością i z ufnością.

Zachodzi pewna różnica między modlitwą a odmawianiem modlitwy. W modlitwie powinniśmy posiadać w umyśle jakąś określoną prośbę, abyśmy mogli spodziewać się i wyczekiwać odpowiedzi. Pewien brat, który starannie badał swoje słowa, myśli i uczynki, aby dowiedzieć się, jaki przymiot charakteru potrzebował najbardziej pielęgnacji, by się mógł lepiej rozwijać, doszedł do przekonania, że najbardziej była mu potrzebna cierpliwość. Po jakimś czasie pisał: „Modliłem się i prosiłem Boga o cierpliwość, ale nie wiedziałem, co miało znaczyć, że zamiast zwiększenia się cierpliwości, moje doświadczenia dochodziły do takich rozmiarów i takiego rodzaju, że raczej coraz więcej traciłem cierpliwość. Lecz później zacząłem się przekonywać, że w ten sposób Pan Bóg wysłuchał moją modlitwę o cierpli-



wość, pozwalając na różne doświadczenia, które miały służyć do rozwinięcia we mnie tego przymiotu”.

To doświadczenie zgadza się z napomnieniem apostoła Pawła, który mówi: „*Weźmijcie [na się] zupełną zbroję Bożą*” (Efezj. 6:13). Jakąkolwiek jest nasza modlitwa, powinniśmy czuwać i uważać, aby dopatrzeć się, w jaki sposób Pan Bóg odpowie na nasze prośby. Takie usposobienie z naszej strony będzie dowodem naszej wiary, ufności i wierności ku Bogu. Przez to i nasza wiara wzmoćni się. Tym sposobem podobamy się Panu, żeśmy położyli w Nim ufność. Drogę, którą obieramy, Pan Bóg zna lepiej od nas. Jeżeli jednak w życiu przytrafi się coś nieoczekiwanego, powinniśmy pomyśleć: „Tutaj jest dla mnie sposobność nauczania się cierpliwości i posłuszeństwa”.

Dla ludu Bożego jest przywilejem, gdy mogą przystąpić do Boga z prośbą, aby ich radość mogła być zupełną. My posiadamy tę radość z pokoju „który przewyższa wszelki rozum” i radujemy się wielce w nadziei rzeczy chwalebnych, które Ojciec Niebieski przygotował, a które duch święty objawia przez Słowo Boże. Chrześcjanin, który się raduje, jest także i wdzięczny. Zaś wdzięcznym chrześcijaninem jest ten, kto umie korzystać ze swego życia. Przez uprawianie prawdziwej wdzięczności, pochodzącej z serca, będzie lepiej przygotowany do Królestwa. Przypuszczamy, że mniej wdzięczni może też otrzymają Królestwo, ale niewdzięczni na pewno nie wejdą do Królestwa.

Wpływ modlitwy

Tekst, który mówi: „*Bez przestanku się módlcie*”, równa się wyrażeniu: „Nie przestawaj się modlić”, niech prośba trwa dalej, jakoby modlący się był w oczekiwaniu; czy w ten, czy w inny sposób zanoszona do Boga prośba wyczekuje odpowiedzi – wysłuchania. W podobny sposób postępują w sądach prawnych. Jest przyjętym zwyczajem odnosić się do sądu z prośbą o uwolnienie aplikanta od pewnych odpowiedzialności w danej sprawie. Prośbę tę można wycofać lub pozostawić nadal. Podobnie dzieje się z modlitwami zanoszonymi do Niebieskiego sądu, gdzie zaśladaliśmy nasze modlitwy, a jeżeli warto było zasyłać, to warto też i czekać na odpowiedź.

Nie powinniśmy być jako poganie, którzy mniemają, że dla swojej wielomówności będą wysłuchani, ale najpierw powinniśmy szukać Królestwa Bożego, a nasze modlitwy powinny do tego zmierzać. Jakiegokolwiek doczesne doświadczenia na nas przychodzą, to zapewne Ojciec Niebieski uważa, iż to ma nam pomóc do osiągnięcia rzeczy duchowych. Nie powinniśmy ustawać w modlitwie, chociaż nie jesteśmy zobowiązani do tego żelaznym prawem. Pan Bóg nie rozkazuje nam się modlić, ponieważ to stanowiłoby pewien rodzaj ustanowionej reguły, a nie zastosowanie się do niej było-

by grzechem. Jesteśmy pewni, że ci, co przystępują do Boga z modlitwą, otrzymują błogosławieństwo. Im więcej odczuwamy nasze potrzeby, tym więcej je oceniamy, gdy je otrzymujemy. Pan Bóg chce, abyśmy oceniali te dary i często o nie prosili, a gdy otrzymujemy, czujemy się w lepszym stanie, aby te dary przyjąć i lepiej z nich korzystać.

Mamy wiele powodów do składania Bogu dziękczynień. Wdzięczne serce coraz więcej czuć się będzie w dziękczynnym usposobieniu. Gdy na początku poznania Prawdy zaczynamy Bogu dziękować, to zwykle czynimy to za rzeczy, które przynoszą nam przyjemność, korzyść lub zadowolenie, lecz gdy nabieramy więcej doświadczenia, dochodzimy wówczas do stanu, w którym radujemy się nawet w utrapieniach codziennego życia i w prześladowaniach. Tego rodzaju doświadczenie uszlachetnia nasze serce i czyni je bardziej zdolnym do przyjęcia dobrego, a stawianie oporu złemu skłania ku Prawdzie, a przeciw błędowi, skłania ku czystości, a sprzeciwia się nieczystości.

Powinniśmy modlić się nie tylko często i regularnie, lecz zawsze czuć się usposobionymi do modlitwy. Dziecko Boże powinno znajdować się w usposobieniu serca, które zawsze jest gotowe udać się do Pana z prośbą o kierownictwo w każdym zakłopotaniu i doświadczeniu. Jak igła magnesowa zwraca się ku północy, tak serca nasze powinny się zwracać ku Bogu. Gdy spotykamy jakieś trudności, kłopoty lub cierpienia na naszej drodze, powinniśmy udawać się do Niego. Jeżeli trafia się sposobność służenia Prawdzie, to nie powinniśmy być pewni siebie i polegać na naszej zdolności, ale udać się do Pana z prośbą o pomoc.

Modlitwa chrześcijanina nie tylko powinna się wznosić do Boga na początku dnia, ale powinien zawsze czuć się do niej usposobionymi i nie uważać jej za obowiązek, ale za wielki przywilej.

Ktokolwiek miłuje Boga, nie może obejść się bez modlitwy i kilkakrotnie na dzień udaje się do Ojca Niebieskiego. Tym, którzy pragną postępować po tej wąskiej drodze, radzimy, aby nie zaniedbywali korzystania z tego przywileju, aby w rodzinie lub ze współlokatorem modlić się w taki sposób, aby to było właściwe i rozumne, stosownie do towarzyszących okoliczności, aby to mogło się podobać Bogu; i nie było nikomu narzucane ani nie było natrętne.

Wiara bywa wzmocniona przez modlitwę

W jaki sposób modlitwa jednej osoby może być korzyścią dla drugiej, tego nie wiemy, bo nie mamy dostatecznych informacji, aby się w to zagłębiać. Przypuszczamy, że pewien wpływ umysłu jednej osoby oddziałuje na drugą, coś podobnego, jak prąd elektryczny prze-



chodzi z jednej stacji do drugiej, oddalonej na tysiące mil. Władze umysłowe są czymś, czego nie można pojąć. Faktem jest, że możemy umysłem wpływać na nas samych i do pewnego stopnia wywierać wpływ i na innych. Jedna osoba może wyrzucić wpływ nawet bez wyrzeczenia słowa, przez jakąś moc telepatyczną. Dlaczego Pan Bóg pozwala na to i daje błogosławieństwo w odpowiedzi na modlitwę, nie możemy tego stwierdzić. Możemy tylko czynić różne przypuszczenia i zgadywać.

Jeżeli znajdujemy się w szkole Chrystusowej, to mamy się tam nauczyć pewnych zadań, które nam są potrzebne w życiu. Jednym z tych zadań jest nauczenie się zupełnej, doskonałej wiary w Boga i absolutnego w Nim zaufania. Taka ufność wyrabia się przez zasyłanie do Boga modlitw tak za nas samych, jak i za drugich. Nie możemy przypuszczać, że Pan Bóg zaniedbałby wykonanie czegoś ważnego, gdybyśmy Go o to nie prosili lub żeby odpowiedź na naszą prośbę miała przyjść w ten sposób, jak się nam wydaje lub się spodziewamy; lecz do udzielenia błogosławieństw Pan Bóg może użyć to lub inne narzędzie, wprost w przeciwieństwie do naszych oczekiwań. Jest On zdolny władać wszelkimi sprawami i może zesłać błogosławieństwa, tak z naszym współdziałaniem i naszych modlitw, jak i zupełnie bez nich.

Mamy wiele powodów do wierzenia, że nasze modlitwy za drugich są skuteczne. Wiemy o zdarzeniach, w których modlitwy zostały wysłuchane w szczególniejszy sposób. Słowo Boże podtrzymuje w nas tę wiarę. Lud Boży jest i zawsze był ludem, który zasyłał swe modlitwy do Boga. Nie możemy pojąć, jak naśladowca Chrystusa może obejść się bez modlitwy.

Za kogo możemy się teraz modlić

Według naszego wyrozumienia modlić się o dobre zdrowie w czasie Wiek Ewangelii byłoby niewłaściwym, a uzdrawiania, jakie były dokonywane w pierwotnych czasach, działy się za pomocą daru uzdrawiania. Gdy te dary dokonały swego celu, na który były dane, po śmierci apostołów zupełnie ustały. Właściwa modlitwa, odnosząca się do chorób, mogłaby być ze strony świętych prośbą o odpuszczenie grzechów, wynikiem czego byłoby powrót do zdrowia. Z drugiej strony widzimy, że Wiek Ewangelii się kończy, a Wiek Tysiąclecia się przybliżył. Z tego powodu powinniśmy się spodziewać, że leczenie i ogólne naprawienie wszystkich rzeczy, które jest na czasie, zaczęło się objawiać. W świetle powyższego rozbiór nauk Pisma Świętego oraz tego, że znajdujemy się w brzasku Tysiąclecia, nasuwa się pytanie: za kogo lub o co mamy się teraz modlić?

Jak już było zaznaczone, święci nie mogą modlić się o swoje zdrowie, jak nie mógłby czynić tego ich Mistrz.

Nie mogą również rościć sobie prawa do restytucji, które poprzednio poświęcili i wyrzekli się go, ani nie mogą żądać, aby ich ofiara była cofnięta, a wszelkie znużenia, kary lub cierpienia mogły być w cudowny sposób usunięte. Lecz gdy przekonają się, że ich cierpienia pochodzą z powodu grzechu, natenczas mogą wyznać grzechy jeden drugiemu i prosić Boga o przebaczenie. W ten sposób mogą być uleczeni.

Kto mieszka w Chrystusie, a Słowo Jego mieszka w nim, może modlić się za innych o przywrócenie zdrowia, ponieważ żyjemy już na początku czasów restytucji, szczególnie, jeżeli chęć uzdrowienia chorego jest zupełnie bezinteresowna, nie dla własnej chwały i gdy ma powód wierzyć, że przywrócone zdrowie będzie poświęcone dla dobrego celu i dla chwały Bożej.

W takich razach możemy na żądanie modlić się o uzdrowienie dotkniętych chorobą lub chorych na umyśle, lecz nie za tych, co należą do Maluczkiego Stadka – Królewskiego Kapłaństwa. W takich razach powinniśmy naśladować naszego Pana i jak On, tak i my powinniśmy do naszej prośby dodać: *„Wszakże nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”* (Łuk. 22:42).

W każdym razie nie jest na to czas, abyśmy mogli się spodziewać na większą skalę dzieła restytucji, które nie nastąpi prędzej, aż Kościół dopełni swoją ofiarę i wejdzie ze swoją Głową i Arcykapłanem Jezusem do doskonałego stanu duchowego, który wyobrażała Świątynia Najświętsza.

Modlitwy za rządy i królów

W Liście do Tymoteusza Paweł apostoł mówi: *„Napominam tedy przede wszystkim, aby były czynione błagania, modlitwy, prośby, i dzięki za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich przełożonych, abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości”* (1 Tym. 2:1,2). Inne wersety mówią nam, że królestwa tego świata nie są królestwami naszego Pana (Łuk. 19:11,12). One także informują dalej, choć w sposób pośredni, że świat nie pojmuje faktu, że wszelkie sprawy obecnie istniejącego porządku rzeczy znajdują się pod władzą i kontrolą Szatana (Mat. 4:8,9; Jan 14:30); że Chrystus Pan nie ustanowi swojego Królestwa sprawiedliwości, aż w ściśle oznaczonym czasie. Gdy ten czas nadejdzie, wszyscy królowie, kapłani i narody będą Mu służyć i słuchać Go (Dan. 7:27). Jego panowanie będzie *„pożądaniem wszystkich narodów”*.

Pismo Święte także daje nam do zrozumienia, że w międzyczasie tym królestwom dana będzie sposobność pokazać, co one mogą uczynić w obecnych warunkach (Dan. 2:37-44). Gdy figuralne królestwo izraelskie zostało zburzone i poddane pod władzę króla Nabuchodonozora, naonczas była sposobność, by to królestwo pokazało, co może zdziałać, czy okaże się sprawiedli-



wym, czy złym.

Tak rzeczy się działy, od Nabuchodonozora aż dotąd. Wszystkie te królestwa są pogańskie i nie są przedstawicielami Bożymi. Różne królestwa, jakie następowały po sobie, przedstawiały różne zasady rządów. Ludy rządzone przez te państwa nauczyły się wielu rzeczy, które okazały się im pomocne w przyszłości. Pod władzą i panowaniem tych rządów widzimy, jak ludzie walczą o swoje prawa. Niekiedy bywają pokonywani w swych wystąpieniach, niekiedy zwyciężają, jak się trafi. W tych różnych walkach widzimy, jak sprawiedliwość walczy z nieprawością.

Ludzie się przekonali, że żaden rząd na świecie, będąc kierowany przez niedoskonałych ludzi, nie może rozwiązać i załatwić trudności, w jakiej ludzkość się znajduje. Nikt nie może obalić i zniszczyć smutku, bólesci i umierania. Gdyby jeden król lub naród spróbował to uczynić, to, kto wie, czy i innym to by się nie udało. Każde z wielkich państw stara się stać się państwem uniwersalnym i każde z nich twierdzi, że jest najlepszym, że posiada najlepszy rząd. Na przykład, rząd amerykański stara się nadać lepszy rząd Filipińczykom, Anglia zaś ludom południowej Afryki. Co czynią narody cywilizowane w mniej cywilizowanych krajach? Co one czynią, by polepszyć warunki życia? Jedną rzecz jednak można zauważyć, że w tych wszystkich krajach samolubstwo ma przewagę.

Władza jest używana do samolubnych celów

Z tego co się okazuje, dochodzimy do wniosku, że gdy który naród ma rzeczywiście możliwość czynienia dobrze drugiemu, to jednak nie uczyni tego bezinteresownie, czyniąc dobrze, stara się sam osiągnąć z tego dla siebie korzyść. Narody cywilizowane, niosąc oświatę do krajów pogańskich, czynią to dla celów samolubnych, tj., aby osiągnąć ich bogactwo. Zamiast pomagać im, by mogli dojść do lepszego stanu i warunków bytu, to pomoc ta polega jedynie na prowadzeniu handlu. Ci wszyscy, tak wyzyskiwani, jak i wyzyskujący, bez wątpienia nauczyli się wiele przez takie doświadczenia.

Pan Bóg pozwala, aby te wszystkie narody i królestwa nauczyły się wielu rzeczy, zanim zostanie ustanowione Królestwo Boże w mocy i chwale. Gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione, wtedy wszyscy ujrzą wielką różnicę między tym rządem, a poprzednimi rządami, a wtedy będą mieli bardzo wiele rzeczy do nauczenia się. Bez wątpienia ci, co znosili krzywdę, o tyle więcej będą przygotowani, by docenić lepszy rząd, który będzie ustanowiony na ziemi.

W międzyczasie lud Boży, powołany, aby się stał uczestnikiem Ciała Chrystusowego, nie może mówić: „Królestwa te są złe, i nie postępują dobrze, nasze Królestwo,

do którego należymy, ono to wykaże”. Przeciwnie, powinniśmy się starać, aby wyrażać się o nich przychylnie, na przykład: „Wasz rząd stara się czynić, jak umie najlepiej. W miarę, na ile naród postąpi naprzód, na tyle będzie mógł mieć lepszy rząd”.

Wzgląd dla stojących u władzy

My, którzy należymy do nowego Królestwa, jesteśmy jakoby obywatelami w obcym kraju. Możemy zauważyć, że mniej lub więcej znajdujemy się pod wpływem warunków, jakie są na świecie. Sympatyzujemy z rodzajem ludzkim i jesteśmy radzi, że nastaje nowy okres. Widzimy, że ci, co usiłują polepszyć warunki bytu, mają przed sobą nie lada zadanie do pokonania. Gdyby dali nam wszystek czas, mając na względzie obecny zły stan, nie uczynilibyśmy zapewne nic lepszego od nich. Mamy także wzgląd na królów i władców. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zło, jakie otacza dookoła, to oni i tak w tych warunkach zdziałali wiele.

Nasza dla nich sympatia powinna powodować nas, abyśmy o nich myśleli dobrze i możemy prosić dla nich o mądrość, jaką Bóg uważa za potrzebną. Gdyby który z nich był chory, to nie byłoby dla nas rzeczą właściwą, byśmy prosili Boga dla niego o zdrowie, lecz gdybyśmy posiadali możliwość pomocy w czymś, powinniśmy tę możliwość użyć, lecz co się tyczy skutku, to ten spoczywa w ręku Boga. Powinniśmy pomagać, na ile nas stać. Nie mamy wyliczać szczegółów, lecz jedynie prosić o błogosławieństwo na te królestwa.

Interesujemy się tymi królestwami, ponieważ nas obchodzi cały rodzaj ludzki i jego dobro. Pragniemy prowadzić życie spokojne i pobożne, abyśmy mogli mieć możliwość i sposobność czytania oraz badania (1 - Tym. 2:1,2). Cieszy nas, jeżeli jest pokój na ziemi i wcale nie mamy zamiaru wzniecać sprzeczki lub kłótni. Możemy za nich się modlić, bo nie zdaje się nam, aby w sercach swych byli zupełnie złymi. Być może starają się czynić w najlepszy sposób, jak rozumieją, aby zadowolić wszystkich. Większość panujących w Europie nie radzi, by wciągnąć ludzi do wojny.

Błogosławieństwo obecnych czasów

Co się tyczy ludzi, którzy trzymają rządy w swych rękach tego kraju, widzimy ich, jak czuwają, aby każdy wystawiony budynek był bezpieczny na mieszkanie; jak się starają, aby dobrze funkcjonowały tak straż pożarna, jak i pompy, które by dostarczały dostateczną ilość czystej wody; jak się starają o ogólne zdrowie obywateli, a szczególnie po miastach, a w razach potrzeby urządzają kwarantanny itp. Ci, co mają dozór nad systemem edukacji, czuwają nad wykształceniem młodzieży, podobnie systemy szpitalne sprawują wielkie dzieło!

Musimy przyznać, że żyjemy w czasach daleko szczęśliwszych, aniżeli ci, którzy żyli przed nami, za czasów



barbarzyńskich. Gdy spoglądamy na wiele rzeczy powstałych w ostatnich czasach np. te wielkie budynki, koleje, samoloty, mosty i tysiące ulepszeń, to mówimy sobie: „Co to jest człowiek! Zaiste cudowne stworzenie! Jak wiele i co może dokazać człowiek, nawet będąc w niedoskonałym stanie i warunkach! Z tego można wnosić, jakich rzeczy będzie mógł dokonać, gdy nastanie Królestwo Chrystusa, które nagrodzi dobrych i posłusznych, a wytraci wszystkich, którzy się nie poddadzą pod rządy sprawiedliwości!”.

Cieszy nas, że rzeczy idą tak, jak widać. Zamiast potępiać ludzi, którzy stoją na czele, lepiej myśleć o nich, iż czynią w dobrej wierze i na ile pojmują. Możemy za takimi modlić się bez przeszkody i powinniśmy być zadowolonymi oraz dziękować Bogu, że ci ludzie mają o nas staranie.

Nasze modlitwy do Boga za królów itp. są po to, aby On sprawował i tak kierował sprawami narodów, aby

mogły być w harmonii z Jego mądrym planem, aby Kościół teraz wybierany mógł się rozwijać i mieć błogosławieństwo. Pomimo iż Pan Bóg dozwolił, aby „księżę świata tego” miał kontrolę nad ziemią aż do wypełnienia się Czasów Pogan, to jednak nie dał mu pełnej władzy. Gniew ludzki nie może zniszczyć Planu Bożego, lecz Bóg sprawi, że i gniew ludzki będzie Go chwalił, a którzy tego nie będą czynić, zostaną pohamowani (Psalm 76:10). Oto, co Paweł apostoł miał na względzie: Proś Boga o kierownictwo we wszystkich sprawach życia i nad panującymi, aby bogobojność, trzeźwość umysłu i wzrost Kościoła mogły być zachowane.

Watch Tower R-5200-1913

Strażnica 1920 str. 154-160 (cz. I) i 167-170 (cz. II)

*Watch Tower
R-5200 (1913 r.)
„Straż”*